

Moja przygoda z FAO



FAO (Food and Agriculture Organisation – Organizacja do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa, ONZ) jest odpowiedzialna między innymi za stan żywienia ludności we wszystkich krajach świata. Okazuje się, że w wielu państwach bardzo ważnym, nieraz podstawowym, składnikiem żywienia jest miód pszczeleli.

Halina i Jerzy Woyke

Stąd troska FAO o wysoki poziom pszczelarstwa w tych krajach. Dotyczy to głównie państw tzw. Trzeciego Świata, tj. Afryki, Azji oraz Ameryki Południowej i Środkowej. Dlatego też FAO posiada specjalnych ekspertów do spraw pszczelarstwa. Od 1975 do 1990 roku, tj. w ciągu 15 lat pełniłem funkcję takiego eksperta FAO.

Pierwszy raz na zlecenie FAO wyjechałem w 1975 roku na 1,5 miesiąca do Gwinei w Afryce. Jechałem tam razem z panem Borneckiem z Francji. Nasz wyjazd miał za zadanie zapoznanie się z pszczelarstwem tego kraju oraz przygotowanie planu pracy dla następnego eksperta.

Nastąpiły dalsze wyjazdy

w charakterze eksperta FAO. W latach 1980–1990 wyjeżdżałem do 10 rozmaitych, następujących państw:

- **1980/81 El Salvador** – 3 wyjazdy, łącznie 11,5 miesiąca
- **1980 Costa Rica** – kilka dni
- **1983/84 Afganistan** – 3 wyjazdy, łącznie 10 miesięcy
- **1985 Wietnam** – 2 wyjazdy, łącznie 5 miesięcy
- **1986/87 Ghana** – 2 wyjazdy, łącznie 5 miesięcy
- **1987 Egipt** – 1 miesiąc
- **1988/89/90 Sudan** – 3 wyjazdy, łącznie 5 miesięcy
- **1989 Algieria** – 1 miesiąc
- **1989 Albania** – 2 tygodnie
- **1989 Meksyk** – 2 tygodnie

Łącznie wyjeżdżałem jako ekspert FAO do 11 krajów (5 w Afryce,

3 w Ameryce Południowej i Środkowej, 2 w Azji oraz 1 w Europie) i spędziłem tam ponad 3 lata.

Centrala i władze FAO znajdują się w Rzymie. Dlatego udając się do każdego kraju leciałem najpierw do Rzymu. Tam dostawałem międzynarodowy paszport ONZ i omawiałem czekające mnie w danym kraju zadania. Wracałem najczęściej również przez Rzym, gdzie oddawałem paszport ONZ i składałem obszerny, pisemny sprawozdanie z wykonanych prac.

Cel tych wyjazdów był rozmaity. Najczęściej była to sprawa podniesienia poziomu gospodarki pasiecznej (Gwinea, El Salvador, Costa Rica, Ghana, Sudan). W Sudanie miałem ponadto stwierdzić czy w licznych pomarańczowych sadach rosnących nad Nilem można chować pszczoły. Wychów matek i sztuczne unasienianie było głównym celem wyjazdów do Ghany, Egiptu, Albanii i Meksyku; a sprawa zwalczania pasożyta *Varroa destructor* – w Algierii. W Afganistanie i w Wietnamie poważne zagrożenie pszczół *Apis mellifera* przez pasożyta *Tropilaelaps clareae* spowodowało położenie nacisku na badania nad biologią, rozrodem i metodami zwalczania tego roztozcza.

Podejście ekspertów do zadań stawianych im przez FAO było różne. Większość ograniczała się do



Rzym – siedziba FAO

ściślego wykonania poleconych im zadań. Ja jednak po zorientowaniu się w ogólnej sytuacji i trudnościach oraz kłopotach miejscowego pszczelarstwa rozpocząłem badania. Dopiero na podstawie wyników tych badań wprowadzałem rozmaite zmiany i ulepszenia w gospodarce pszczelarskiej danego kraju. Tematyka tych badań zostanie podana w następnych artykułach przy opisie poszczególnych odwiedzonych krajów.

Do czasu wyjazdów na zlecenie FAO pracowałem tylko nad pszczołą miodną, *Apis mellifera*. Dopiero w Afryce zetknąłem się z pszczołą afrykańską, *Apis m. adansonii* i z pszczołą nubijską, *A. m. nubica*. W krajach azjatyckich pracowałem również z innymi gatunkami pszczoł, jak pszczoła wschodnia, *Apis cerana*; pszczoła olbrzymia, *Apis dorasta*, czy pszczoła skalna, *Apis laboriosa*.

Różne też było zagrożenie przy wyjazdach do państw, w których toczyła się wojna (El Salvador, Afganistan, Sudan – zobacz: „Pasieka” 4/2004). I tak np. w 1980 roku, gdy po raz pierwszy wyjeżdżałem do El Salvadoru, moja żona poszła do siedziby FAO w Warszawie z zapytaniem czy można jechać

i czy można coś pożytecznego zrobić w kraju opanowanym wojną domową? Odpowiedziano jej, że jeśli kraj ten poprosił FAO o eksperta pszczelarstwa – to znaczy, że można.

Pasieki.

W różnych krajach miałem rozmaity dostęp do pasiek. I tak np. w El Salvadorze i w Afganistanie dość liczne pasieki znajdowały się obok budynków odpowiednich Ministerstw Rolnictwa, w których pracowałem. W El Salvadorze jeździłem także do 4 pasiek doświadczalnych położonych w różnych częściach kraju (zobacz: „Pasieka” 4/2004). Jedna z nich była położona u stóp wulkanu Izalco. W Afganistanie miałem dostęp do paru pasiek na peryferiach Kabulu. W Ghanie mieszkając w kampusie uniwersyteckim w Kumasi. W kampusie tym, położonym w wielkim leśnym parku, znajdowało się kilka pasiek Zakładu Pszczelnictwa.

Współpracownicy

W krajach, w których byłem dłużej, miałem pomocników zśród miejscowych pracowników naukowych lub instruktorów czy inspektorów pszczelarstwa. Dobrym współpracownikiem był S. Handal w El Salvadorze. Spotykałem się z nim później na różnych kongresach i korespondowałem. Do dziś znajduję w Internecie wzmianki o jego książce. W Ghanie w Kumasi moim współpracownikiem był S. Adjare, kierownik Zakładu Pszczelnictwa przy tamtejszym uniwersytecie. Odwiedził mnie potem w Warszawie, zwiedzając Zakład Pszczelnictwa w Ursynowie.

Wypożyczenie

FAO finansowało nie tylko pobyt eksperta w danym kraju, ale także i potrzebne wyposażenie, środki komunikacji i szkolenie miejscowych instruktorów i inspektorów; i to zarówno w kraju, jak i za granicą. Dysponowałem tymi środkami



Rzym – prof. Woyke stoi obok masztu z flagą ONZ

i ustalałem, co trzeba kupować. Udało mi się wysłać za granicę wielu pszczelarzy z tych krajów.

Środki komunikacji

W El Salvadorze, w Afganistanie i w Ghanie dysponowałem przydzielonym samochodem – „łazikiem”. Było to bardzo wygodne, bo byłem wtedy niezależny. W Ghanie jechałem kiedyś razem z żoną ze stolicy Akry do Kumasi, miejsca mojej pracy (około dwustu kilkudziesięciu km). Na samochód załadowałem dwa, świeżo zakupione, motocykle oraz bańki benzyny do nich i do łazika. Okazało się, że był to okres wypalania traw i zeschniętych krzewów i wielokrotnie szosa nasza wiodła przez ogień. Baliśmy się wtedy bardzo.

Szkolenie

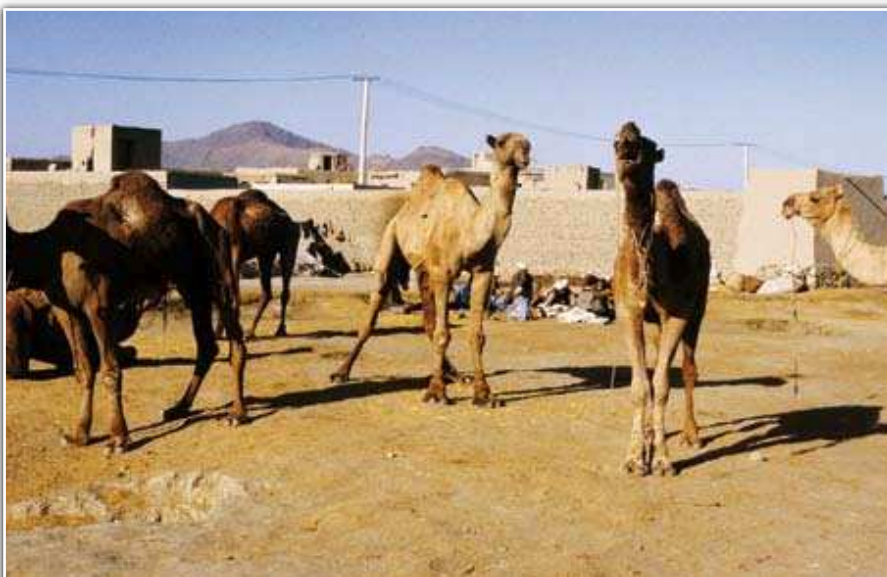
W El Salvadorze, w Afganistanie i w Wietnamie napisałem i wydałem szereg publikacji zarówno naukowych, jak i popularnych. W Salvadorze napisałem 9 prac na podstawie prowadzonych tam badań. Między innymi opracowałem



Dowód osobisty ONZ



Gwinea – słomiany ul do zawieszenia na drzewie



Afganistan – jednym ze środków lokomocji są tu wielbłądy



Sudan – sady pomarańczowe są dobrą lokalizacją dla pasiek

florę miododajną tego kraju i terminarz jej kwitnienia.

Ponadto tamtejsze Ministerstwo Rolnictwa wydrukowało 10 popularnych ulotek dla pszczelarzy praktyków, a w miejscowej gazecie ukazało się ponad 20 moich krótkich notatek. Podobnie w Afganistanie i w Wietnamie miejscowe Ministerstwa Rolnictwa opublikowały odpowiednio 5 i 6 popularnych ulotek, które opracowałem.

We wszystkich powyższych krajach prowadziłem liczne kursy i wykłady, zarówno dla instruktorów i inspektorów pszczelarstwa, jak i dla pszczelarzy praktyków.

Do El Salvadoru, Afganistanu, Ghany i Algierii dojechała na parę tygodni moja żona. Ten wspólny pobyt upamiętnił nam się różnymi, interesującymi wydarzeniami, które zostaną opisane w następnym artykule.

Gdy byłem w Afganistanie (1984), przedstawiciel FAO z Rzymu, pan Lexander, informując mnie, że za parę miesięcy mam jechać do Wietnamu, proponował mi i namawiał abym rzucił pracę na uczelni i pracował wyłącznie na etacie FAO, jako konsultant–ekspert pszczelarstwa. Nie zgodziłem się na to. Zawsze pracę w SGGW uważałem za swoje najważniejsze zajęcie.

prof. dr hab. Halina Woyke
prof. dr hab. Jerzy Woyke



O autorce:

Prof. dr hab. Halina Urbanowicz-Woyke skończyła SGGW, Wydział Ogrodniczy, specjalność warzywnictwo. Praca: 1949-1968 Katedra Warzywnictwa SGGW, pracownik naukowy. 1970-1992 Instytut Warzywnictwa, kierownik Zakładu Biologii, potem Nasiennictwa, wicedyrektor ds. naukowych.



O autorze:

Kierownik Zakładu Pszczelnictwa SGGW w Warszawie w latach 1952 - 1996. Nadal pracuje intensywnie naukowo.